POLSKA NARODOWA

Nr 8 (125) Poznań 19 lutego 1939 r. Rok 4. Cena 10 gr

Odszedł Wielki Pasterz!

Odszedł Ojciec Święty Kościoła Katolickiego. Ostatnie słowa odchodzącego świetlanego ducha były: „tak wiele mam jeszcze do zrobienia". Opuszczał bowiem świat skłócony, stojący nad brzegiem wojennej przepaści, świat, który podbił swym autorytetem. Nie tylko kraje katolickie, ale i obszary z przewagą innego wyznania uznawały moc duchową i doskonałość nieledwie duszy Piusa XI.

Odszedł człowiek wielki, bojowy wódz chrześcijaństwa. On to przywrócił znów Watykanowi dawną świetność, jakby symbolicznie wskazując na odrodzenie katolicyzmu, które odbywa się w naszych oczach.

On to stworzył Akcję Katolicką, dzięki której Kościół nie broni się jeno, a atakuje, nie spoczywa na laurach powodzenia a zwycięża stale i coraz liczniejsze miliony dusz prowadzi do Pana.

Zbyt liczne były zasługi Wielkiego Zmarłego, by w krótkim wymienić je szkicu. Pominąć przeto musimy działalność Jego w encyklikach, łączących nowe prądy życia z tradycją katolicyzmu, działalność unifikacyjną i humanitarną. A przypomnijmy stosunek Ojca Świętego do Polski.

Ogromna ilość ludzi w Polsce stykała się bezpośrednio z nuncjuszem Rattim, późniejszym Papieżem. Mnoga jest w Polsce ilość miejsc, w których Papież Pius XI był, działał i modlił się. Pozostawił tu swoje gorące serce i drgania tej miłości, jaką nas darzył. Jesteśmy więc w podwójnej żałobie, jako katolicy i jako Polacy. Uczcimy niewątpliwie licznymi tablicami pamiątkowymi te miejsca, na wieczną pamięć przebywania wśród nas wielkiego Przyjaciela.

Wiara nuncjusza Rattiego w zwycięstwo Polski w roku najazdu bolszewickiego była tak wielka i przekonywująca, że udzielała się wszystkim cudzoziemcom i równą była najzagorzalszym polskim sercom, które doskonale wyczuwały, że Bóg dopuścił do zmartwychwstania Łazarza nie po to, by go znów do grobu położyć. Dla człowieka wierzącego było to jasne. Dla niewierzących był to nieuchwytny mistycyzm.

Pius XI, Ojciec Święty Kościoła Kaotlickiego, był tak ściśle związany z Polską przebiegiem głównym swego życia i działalności, że nie ma w tym żadnej przesady, gdy nazywamy Go „polskim Papieżem", tak, jak On sam siebie nazywał w swoim czasie polskim biskupem. Dla polskich więc katolików był osobą podwójnie drogą: jako Głowa Kościoła i jako ten wyjątkowy cudzoziemiec, który naprawdę kochał Polskę, a Polaków cenił wysoko.

„Jestem przyjacielem Polski" — mówił raz do ks. posła Kotuli, — „gotów jestem pozostać wśród was przez całe życie i nie miałbym nic przeciwko temu, by na waszej ziemi złożono kości i prochy moje. Ukochałem waszą piękną Ojczyznę, z racji Polski zostałem biskupem, w Polsce byłem konsekrowany na biskupa przez biskupów polskich. Ja jestem właściwie biskupem polskim".

A do dyplomaty angielskiego Sir'a E. S. Howarda wyraził się raz w te słowa:

„Kocham polski Naród z powodu prostoty pięknej jego ducha, wypełnionego mocną wiarą. Według mnie nie ma wiary bez prostoty ducha. I właśnie dlatego, że Polacy są w duchu tak prości, ich dobroć, jeżeli są dobrzy, jest niezrównana. A nawet jeżeli są między nimi źli, to zaleta ich ducha sprawia, że nie są oni tak źli, jak źli ludzie innych narodów. W każdym Polaku jest zawsze wysiłek wiary i dlatego w najgorszym nawet z pomiędzy nich jest wysiłek dobroci."

Z tych wspaniałych świadectw wydanych nam przez Papieża Piusa XI, nie tyle będzie wypływała nasza duma, ile ta prawda, że tylko człowiek sam niezmiernie dobry w najgłębszych pokładach swojej pięknej duszy mógł widzieć tak przenikliwie naturę Polaka. Człowiek, nie przepojony sam dobrocią prawdziwie Chrystusową, nie ujrzy dobra w innych.

Odszedł nasz Wielki Przyjaciel, a śmierć Jego jest stratą Narodu.

Dusza Jego spoczęła już w Panu i stamtąd będzie nas dalej serdeczną otaczała opieką.

Nie zapomnimy o Tobie, Ojcze Święty, w gorących modlitwach naszych!

Doboszyński wolny!
Znów z nami!

W sobotę o godz. 20 opuścił mury więzienia w Siedlcach kolega inż. Adam Doboszyński, skazany wyrokiem sądu we Lwowie na 3 i pół roku więzienia.

Doboszyński przebywał w więzieniu bez przerwy od 30 czerwca 1936, najpierw w Krakowie, potem we Lwowie i ostatnio w Siedlcach.

Sprawa jego toczyła się w czterech instancjach.

Uniewinniony przez Sąd Przysięgłych w Krakowie, został skazany w apelacji również na mocy werdyktu sądów przysięgłych na dwa lata więzienia.

Wskutek kasacji prokuratora sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który ją przekazał ponownie Sądowi Apelacyjnemu we Lwowie. Tym razem sprawa toczyła się przed trybunałem zwyczajnym, który skazał Doboszyńskiego na 3 i pół roku więzienia. Wyrok sądu uprawomocnił się z powodu wycofania przez obrońców wniosku o kasacji.

Do końca kary pozostało jeszcze Doboszyńskiemu 10 miesięcy. Wskutek złego stanu zdrowia Doboszyński, dzięki zabiegom obrony, otrzymał obecnie 6-miesięczny urlop zdrowotny, po czym wróci do więzienia, by odbyć resztę kary. Możliwe, iż z powodu nienagannego prowadzenia się 1/3 kary będzie mu darowana, co jest praktykowane.

W sobotę wieczorem o godz. 19 przybył do Siedlec jeden z obrońców Doboszyńskiego, mec. Stypułkowski z Warszawy.

O godz. 20,20 otwarła się żelazna brama więzienia, z której wyszedł Doboszyński, ubrany w czarny płaszcz i brązowe ubranie. Przez ostatnie trzy lata włosy jeszcze bardziej przyprószyła siwizna. Na twarzy malowało się zmęczenie.

Doboszyński wsiadł do oczekującego auta i razem z adw. Stypułkowskim pojechał złożyć wizytę pożegnalną kapelanowi więziennemu, oraz adw. Kazimierzowi Chrzanowskiemu, którzy się nim opiekowali w Siedlcach.

Około godz. 21 odjechał do Warszawy.

Niedzielę Doboszyński spędził w Warszawie, a dziś, w poniedziałek, ma udać się do jednej z miejscowości podgórskiej, aby ratować swe zagrożone płuca.

Uwolnienie Doboszyńskiego wywołało w szeregach narodowych wielką radość.

Ładna propaganda!

Wyczyny żydów w Zakopanym

W Zakopanym odbywają się Narciarskie Mistrzostwa Świata tzw. F. I. S. organizowane w tym roku przez Polskę.

Nasza „doskonała“ propaganda naturalnie już się zdążyła odpowiednio popisać, wydając program imprez w języku francuskim, najeżony wprost błędami i nonsensami, jak to wykazało „Prosto z Mostu“.

Nic w tym zresztą dziwnego, gdyż sprawy te u nas załatwia za wsze jedna i ta sama zorganizowana mafia, w której przeważa jako język rodowity — żargon. Tacy „spece“ od „kultury“ otrzymują np. zajęcie jako przewodnicy szwedzkiej wycieczki, nie znając szwedzkiego i ucząc się go na dwa tygodnie przed zawodami (autentyczne!).

Nie w tym jednak leży sedno sprawy. Chodzi nam bowiem o żydów, którzy tłumnie zwalili się do Zakopanego, zaśmiecając i zaszwargotując wszystko w obrębie 50 km.

Znany pisarz - lotnik Janusz Meissner przytacza podsłuchaną rozmowę takich „handlowych“ sportowców.

„Wreszcie — tnąc ledwie zamarkowane christianie — z samego szczytu leci Bronisław Czech. Ten ma ze sto kilometrów na godzinę jeśli nie więcej. Aż się słabo robi na myśl coby się z nim stało, gdyby upadł w tym tempie... Zacina leciutko, raz w lewo, raz w prawo, jak huragan mija oniemiałych ze zdumienia i zazdrości izraelitów, którzy popisują się przed towarzyszkami umiejętnością robienia łuku oraz wspaniałym krojem narciarskich kostiumów — i znika za zakrętem.

— Uj, Mietek, kto to był ten wariat, kto? — pyta ona.

— Ja wiem? — odrzecze Mietek.

— Mietuchna, tylko ty tak nie po jedź. Bym umarła ze strachu...

— Ja mogę jechać, jak ty ciągle chcesz odpocząć? — odpowiada z lekka goryczą Mieczysław. — Się hamuję.

— Słodki! Ty mi się zawsze poświęcisz. Ty mój zbójnik, ty mój rycerz, ty.

Inna, mniej sentymentalna grupa turystów, rozprawia z przewodnikiem. Czterej młodzi ludzie i trzy panny chcą za swoje sześć złotych usłyszeć wszystko o Tatrach i zobaczyć co się da.

— Sześć złotych tylko za to, że on sobie pojedzie z nami do Jaszczurówki, to jest skandal — mówi pan na Regina Zalcglas do pana Mońka Pupko.

Ale Pupko z innej strony patrzy na tę sprawę:

— Nie bądźcie dzieckiem, Regina. Po pierwsze to nie z waszej kieszeni. Po drugie na nas wypada po zło ty pięćdziesiąt.

— A dlaczego nie widać Morskie Oko? — interpeluje górala Genia Szafir.

— Morskie Oko jest przecież w Zakopanem — wyjaśnia blady młodzieniec w okularach, myśląc naturalnie o kabarecie tej nazwy. — Krupówki — dancing — szał zabawy — już wiecie? Tańczyłem się tam z wami w upojny blues, no?

— Och, nie mogę spamiętać zaraz każdy blues — odpowiada lekceważąco Genia Szafir, a na młodzieńca w okularach biją ognie obrażonej dumy.

— Ja mogę — mówi z piekielną ironią. — Rozdeptaliście mi nagniotka.

Tymczasem pan Leon Trujący (vel Giftig) rozmawia z panem Mońkiem Pupko o smarach do nart:

— Coś źle mi posmarowali — skarży się nie bez racji, bo pod każdą deską dźwiga 20 kilogramów nalepionego śniegu.

— Jaki smar? — pyta lakonicznie i rzeczowo pan Moniek.

— Zagraniczny: „Kleber“. Kosztuje dwa złote czterdzieści!

— Uj, można pęc od śmiechu! „Kleber“ nie jest na puch, tylko na mokry.

— A co jest na puch?

— Jest „Haug“ uniwersalny. Kosztuje 80 groszy.

— „Haug“ jest krajowy, to nie może być lepszy od „Kleber“.

— Co znaczy nie może? Uj, inteligentny człowiek. Cypes, Cypes! Panie Ce! Pan słyszysz? Leon się kazał podsmarować z „Kleberem“. Dlaczego jeszcze nie z miodem?!

— Z miodem się sam możesz wysmarować, chamuś! — krzyczy pan Leon Trujący.

— Kto jest chamuś, ty szmondak, ty,

— Sza, sza! — uspakaja zwaśnionych sportowców blady młodzieniec — Po co zaraz chamuś? Po co zaraz awantura, szkandał, duel?

Tu interweniują również panie: Różanykwiat uprowadza pana Pupko na lewo, Szafir i Zalcglas — pana Trującego na prawo, zaczem całe towarzystwo znika nam z oczu.

— Sind das die Italiener? — pyta towarzysz mój Szwed.

— Nein: Juden — odpowiadam z westchnieniem, — ponieważ taka szwedzka nieświadomość musi obudzić zazdrość w każdym Polaku“.

Przyjedzie do Zakopanego kilkadziesiąt tysięcy turystów zagranicznych. Znajdą się w otoczeniu nachalnych „kulturalnych“ żydlaków. Propaganda będzie zaiste wspaniała.

I dziwić potem nas będzie, że zagranica uważa Polskę za kraj z żydowską większością, w której mniejszość jest antysemicka.

Na czas F. I. S.'u wstęp do Zakopanego winien być żydom wzbroniony!

To byłaby najlepsza propaganda!

Konfiskata — Dmowskiego...

Skonfiskowany został numer trzeci „Wszechpolaka“, m. in. za ustęp „Świtu lepszego jutra“ Romana Dmowskiego. „Świt lepszego jutra“ ukazał się w 1929 r. i nakład wyczerpał się.

Warto przypomnieć, że niedawno cenzor lwowski skonfiskował fragment „Króla Ducha“ Słowackiego. Sąd konfiskatę uchylił.

Żydowscy poeci a wojsko

Organ sfer wojskowych „Polska Zbrojna“ zajmuje się demoralizując wpływem żydowskich poetów w literaturze i ich stosunkiem do armii.

Władze administracyjne przeprowadziły ostatnio kilka rewizyj w księgarniach, mających na składzie utwory pornograficzne, i skonfiskowały wiele egzemplarzy. Najwyższy czas zająć się szkodliwą literaturą pacyfistyczną, obrażającą godność żołnierza polskiego.“

„W ogłoszonej ostatnio — czytamy w artykule — przez „Polskę Zbrojną“ ankiecie: „Literatura a żołnierz“, wybitni pisarze polscy wypowiedzieli się na ten temat, jasno i wyraźnie, podkreślając swój pozytywny stosunek do żołnierza i wojska jako fundamentu naszej narodowej egzystencji.

Po przeczytaniu odpowiedzi naszych pisarzy na tę ankietę mimowoli nasuwa się pytanie: co myślą pisarze żydowskiego pochodzenia o tak aktualnym dziś zagadnieniu obrony narodowej i jakie są ich głosy w tej sprawie. Tutaj wszakże nie trzeba ogłaszać ankiety. Żydzi są zawsze ha faśliwie szczerzy. Wyjawiają swe poglądy nie tylko w publicystyce, lecz również i w poezji.

Weźmy do ręki książki trzech czołowych poetów żydowskich: Tuwima, Słonimskiego i Wittlina. Od razu owionie nas woń „antymilitarystycznych“ wierszy, bijąca z utworów tych „urodzonych pacyfistów“.

I oto rzecz ciekawa: u przyszłych wieszczów Madagaskaru napotykamy niemal identyczne podejście do tak zasadniczego tematu, jak żołnierz czy wojsko lub służba wojskowa.

Posłuchajmy:

Tuwim: „Do prostego człowieka“:

„...wiedz, że to bujda, granda zwykła
gdy ci wołają: broń na ramię,
że im gdzieś nafta z ziemi sikła
i obrodziła dolarami
Rżnij karabinem w bruk ulicy..“

Słonimski: „Czarna wiosna“:

„trzeba życie ojczyźnie nieść w dani
Z tarczą, albo na tarczy się wraca
Cześć wam, mordercy sankcjonowani,
Dzielnie mordujcie, prujcie bagnetem,
Kto lepiej bije, ten lepszy żołnierz,
Dostanie lampas złoty na kołnierz
I krzyż najwyższy władzy dekretem
Odrzućcie bagnet, mundur i kask,
Tornister, pas i ładownice,
ze śpiewem wyjdźcie na ulicę...“

Wittlin: „Kołysanka“:

„Porzućcie oręże,
szable i karabiny,
bracia, ojce, syny,
męże.“

Przytoczone wiersze są wyraźną pochwałą zdrady i dezercji. Ale to jeszcze nie koniec. Zajrzyjmy dalej w głąb tych ohydnych książek, z których płynie narkotyk pacyfistycznej zgnilizny i jad nienawiści do żołnierza i wojska“.

Autorka przytacza w dalszym ciągu różne potworne i bezczelne wierszydła np. Słonimskiego:

„Niech pętak, harcerz, sztubak, skaut
przerazi się i zrobi gwałt,
gdy z groźną miną wielkoluda
przed narodowy pochód wasz
stanę i krzyknę prosto w twarz:
„Boicie się czarnego luda?“

Przytacza też taki utworek Wittlina: „Grzebanie wroga“:

„I wzięli cię, wzięli do wojska,
dali ci mundur i buty,
bajnet i gwer i patrontasz
ładnie ty teraz wyglądasz
bajnetem pokłuty!
I leżysz na polu ugornym,
bo iść ci kazali wodzowie,
a wodzom kazali królowie,
a królom — duma i Bóg.
Od Boga wszelka jest władza,
na trony króle on sadza,
przeto im leżysz u nóg.
A czego patrzysz tak głupio,
kiedy przemawiam do ciebie?
A obróć grzecznie swą trupią
czaszkę, gdy pan ciebie grzebie!
Ach! marny, wraży zdechlaku,
nie krzyw się tak okropnie,
ktoś inny, skoro tu przyjdzie,
bez ceremonii cię kopnie“.

Trudno — kończy autorka — komentować tę „poezję“. Cisną się jedynie na usta pytania: Czy czynniki miarodajne i władze wojskowe wiedzą, że książki z cytowanymi wierszami bezkarnie widnieją za witrynami księgarń? Może znajdzie się jakiś poseł, który w tej sprawie wniesie interpelację w Sejmie?

Czyż oczyszczając różne dziedziny naszego życia narodowego, nie czas oczyścić literaturę polską z tych obrzydliwych wypocin i ukrócić wystąpienia obcego elementu w państwie, a nie proponować cytowanym „wieszczom“ złote wawrzyny?

NIE NISZCZ PISMA!

Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

6 tygodni po zgonie Wodza

Z kół zbliżonych do Kom. Gł. S. N. otrzymujemy poniższy artykuł:

Mija już sześć tygodni od bolesnej chwili zgonu Romana Dmowskiego. Kończy się okres żałoby, zarządzonej przez władze naczelne Stronnictwa Narodowego. W niedzielę w kościołach całej Polski popłyną serdeczne modły przed tron Najwyższego z błaganiem o wieczny odpoczynek dla Tego, który wielce się utrudził myśleniem i działaniem dla Polski i tylko dla Polski.

Po okresie żałoby, przeżytej wyjątkowo głęboko i solidarnie przez najszersze rzesze społeczeństwa polskiego, możemy stwierdzić, że pamięć Romana Dmowskiego nie tylko otoczona jest powszechną czcią, ale więcej — duch Dmowskiego zażywa z dniem każdym coraz bardziej potężniejącego kultu, obawiającego się w mnogich i wręcz wzruszających objawach.

Powiedzmy otwarcie, iż kult Dmowskiego ma własne, swoiste formy, niezapożyczone znikąd, zgodne ze stylem życia twórcy Obozu Wielkiej Polski. Oryginalny prostotą i skromnością za życia żyje podobnie we wdzięcznej pamięci rodaków i po śmierci, tym samym stylem iście katolickiej i tradycyjnie polskiej prostoty i skromności.

Cmentarz najuboższych Polaków na Bródnie to nie byle jaki symbol — to stwierdzenie prawdy, iż nie miejsce zdobi człowieka, ale człowiek miejsce.

Być Dmowskim — wystarczający to tytuł do przeistoczenia Bródna na sanktuarium narodowej czci i chwały.

Tak jak przez pierwsze sześć tygodni skromna mogiła grobu ro dzinnego tonęła w żywej zieleni i kwiatach, składanych w hołdzie i wdzięczności przez wszystkie stany, a zwłaszcza przez tych najbliższych sercu Dmowskiego — ubogich tego świata, tak niewątpliwie już i na zawsze pozostanie, gdy tylko na Bródnie doczesne szczątki „najjaśniejszego światła Polski" spoczywać tam będą.

Potężniejący i powszechniejący kult Romana Dmowskiego pragnie objąć wszystko cokolwiek związane jest z pamięcią pierwszego, nowoczesnego Polaka.

Komitet Główny Stronnictwa Narodowego ujął już ważniejsze kierunki godnego uczczenia pamięci Dmowskiego, wskazując, iż zostanie powołana do życia specjalna instytucja dla studiów nad genialną postacią autora kapitalnych dzieł o podstawach naszego narodowego bytu, że wszystkie pamiątki po Dmowskim zgromadzone zostaną w specjalnym muzeum, że popularna biblioteka roz prowadzi pod strzechy Jego książki, że powstanie ku czci wielkiego wychowawcy narodu szkoła, w której ideowa młodzież wiejska i robotnicza kształcić się będzie na nowoczesnych Polaków, że niewątpliwie znajdzie się godne pomieszczenie dla tych instytucyj.

Pogrzeb i żałoba sześciotygodniowa dowiodły, iż kult pamięci Romana Dmowskiego przybrał kształty wybitnie katolickie (np. zamiast abstrakcyjnej „minuty milczenia" odmawiano wszędzie „wieczne odpoczywanie"), wybitnie europejskie, dalekie od utartych szablonów przymusowości i urzędowości.

Subtelność, dyskrecja, umiar, prostota, skromność, owiane serdecznym bólem — oto najlepsze uczuć kwiaty, jakie społeczeństwo złożyło na trumnie, która gardziła ostentacją tego świata.

Kult ten nie pójdzie po linii biurokratycznej gorliwości i „administracyjnego porządku", przeciwnie, nawiązując do stylu Dmowskiego (jest wyrazisty styl Dmowskiego!) będzie stawiał „żywe pomniki" w sercach Polaków, karmiących się myślą Dmowskiego, regulował sumienie patriotyczne według Jego przykazań, pobudzał wolę do pracy dla Ojczyzny na Jego modłę.

Naturalnie, że pewne minimum instytucyj, związanych z kultem będzie istniało i funkcjonowało. Rzecz zrozumiała. Jak również i to, że odpowiednie fundusze na ten cel w potrzebnej skali znajdą się z ochoczo złożonych przez społeczeństwo ofiar, które dla uczczenia jednego z największych jałmużników w narodzie nie poskąpi grosza, zwracając właściwie niespłacalną nigdy pożyczkę wdzięczności Prezesowi Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

Choć za życia nigdy nie chciał kultu, będzie musiał od rozmiłowanego narodu, po swej śmierci, objawy najlepszych uczuć przyjąć, boć Roman Dmowski i Ojczyzna to jedno!

Stefan Niebudek.

Roman Dmowski mówi

„Poznańskie" — to nie była pierwsza lepsza bierna prowincja kresowa, którą można tak lub inaczej rozporządzać, zależnie od wyników politycznych. To była zdrowa, mocna część żywej Polski, najbardziej świadomy w swej masie odłam narodu, mający najmocniej rozwiniętą wolę zbiorową i najzdolniejszy do wcielania zamierzeń w czyny. Ten odłam narodu nie pozwalał, żeby inni decydowali, czy chcą go widzieć w Polsce — on sam o swej przyszłości postanawiał i sam ją tworzył. On nie tylko chciał być w państwie polskim, ale miał coś o tym państwie do powiedzenia.

I dlatego, że miał coś do powiedzenia, niechętnie był widziany przez zwyrodniały gatunek Polaków. W dążeniu naszym do wyrwania tej ziemi z rąk niemieckich myśmy byli nie tylko przedstawicielami szerokiej myśli polskiej, jedynej, jaka miała prawo polską się nazwać, ale i wykonawcami mocnej woli żywego na tej ziemi narodu polskiego.

Polityka polska i odbudowanie państwa.

PRZEBUDOWA SPOŁECZNA POLSKI

Wytyczamy plan działania

Kresów Wschodnich

Warunkiem wielkiego spotężnienia wartości wsi polskiej jest skolonizowanie żywiołem polskim naszych kresów wschodnich. Do konieczności gospodarczych, przyłączają się tu i cywilizacyjne, wiążące się w jedną całość: pozyskania kresów wschodnich dla cywilizacji łacińskiej Polski na całym obszarze jej życia, od gospodarstwa po szczyty kultury. Obszary te, leżące dziś poza okręgami, żyjącymi tętnem europejskim, trzeba powiązać z polszczyzną przez kolonizację całych wsi, przez mądrą, stanowczą, ale wysoce kulturalną politykę polskich władz, dalej przez związki z życiem gospodarczym Polski, przez sprawny system komunikacyjny, budzący naturalne ciążenie kresów ku środkowi państwa, wreszcie przez rozprawienie się z ukrainizmem.

Zagadnienie handlu.

Skutkiem będących w toku przemian za lat nie wiele rozrosną się i zupełnie spolszczą wielkie dziedziny prac: handel, rzemiosło, przemysł.

Handel, to dziś tak znakomity środek walki z żydami, że musi się żądać jego coraz większego rozwoju. Pamiętać jednak musimy, że grozi nam chaos i w tym żywiole rozwoju, a w dalszym toku przemian rozrost handlu nad mierny nad potrzeby naszego życia gospodarczego. Dlatego też będziemy musieli zdobyć się na wysiłek jego uporządkowania, a co ważniejsze, choć nie dziś ale niedługo na kategoryczne powstrzymanie dalszego rozwoju han dlu i skierowanie fali ludzkiej par tej „bezwładem historycznym" — ku innym dziedzinom pracy.

Dziś z dużym rozmachem opanowujemy drobny handel; jednak wielkie sklepy zwłaszcza hurtownie nie prędko dadzą się opanować. Sądzę, że dzisiejsze sposoby naszego działania pod tym względem nie są dostateczne.

Na miejsce żydowskiej tradycji i zasiedziałości w świecie handlu, ich sprytu i oszukańczych metod (od setek lat wydoskonalonych), musimy wysunąć, jako przeciwwagę, uczciwość naszego handlu, jego wielką sprawność i duże wykształcenie handlowe kupców. Tu pole otwarte dla młodzieży z akademii handlowych.

Rzemiosło.

Rzemiosło stanowi znaczną część ludności wytwórczej miasta i musi być otoczone szczególną opieką naszą dziś i w przyszłości. Atoli stan jego jest pod wielu względami bardzo niezadawalający.

Braki charaktera naszych rzemieślników uwidoczniły się w dziedzinie politycznej walk o pol skość miast; braki należytej organizacji pracy — w prowadzeniu warsztatów; o wielkich niedostatkach ich umiejętności zawodowej wiemy wszyscy doskonale.

Prawda, że musi nastąpić przemiana przekonań, przyzwyczajeń, mody — aby zaczęto powszechnie żądać od rzemieślnika wytworów doskonałych pod względem użytku i wyglądu. Ale wielkim koniecznym warunkiem tej zmiany musi być wyszkolenie zawodowe rzemieślnika, znacznie wyższe od tego, które dziś zdobywa u bardzo słabo wyszkolonego mistrza. Trzeba nam szkół rzemieślniczych o możliwościach bardzo dużych, szkół zapewne prywatnych, bo raczej te będą mogły temu zadaniu podołać, niż publiczne. Nie trzeba dodawać, że w tym dziele miejski samorząd mógłby wziąć poważny udział.

Zachodzi obawa — przez życie potwierdzana — że dzieci rzemieślników pójdą masowo do gimnazjów ogólnokształcących, często nie mając dostatecznych zdolności w naukach, a marnując talenty techniczne, które by im w rzemiośle pozwoliły osiągnąć duże wyniki.

Jak temu zaradzić? Podnieść wartość pracy rzemieślnika, co i z innych względów jest w przyszłości konieczne, a co wyszkolenie rzemieślnika już częściowo musi spełnić. Powołać rzemieślnika na równi z inteligencją miejską do pracy w samorządzie, co zbliży i o wiele zrówna te stany. Wreszcie umożliwiwszy młodzieży zdolnej technicznie uczęszczanie do dobrych szkół rzemieślniczych, bardzo podnieść poziom gimnazjów ogólnokształcących, uniemożliwiając tracenie w nich czasu elementowi mało w nauce zdolnemu. Nie są to wcale środki wystarczające, ale ponieważ każdy z nich ma poza tym liczne uzasadnienia, zwracam na nie uwagę.

Mit narodowego przemysłu.

Jest faktem, że w dziedzinie handlu, choć to zapewne zagadnienie nie mniej skomplikowane, mamy na czas najbliższy program o wiele wyraźniejszy, niż dla przemysłu. Tu brak dostatecznej liczby doświadczeń, przekonań, brak haseł wyrazistych, jasnych, oczywistych, uznanych. Słusznie powiedziano, że mit narodowego handlu polskiego się wytworzył, ale na coś podobnego w dziedzinie przemysłu — dopiero czekamy.

Dość igraszek biurokracji!

Dać w Polsce równouprawnienie Polakom

W niedługim czasie zajmiemy się szczegółowym i udokumentowanym przedstawieniem sprawy podziału kontyngentów. Chodzi tu nie tylko o podział kontyngentów przywozowych, lecz także o kontyngenty wywozowe na poczet przyznanych nam przez naszych kontrahentów zagranicznych kwot importowych.

Są to tranzakcje bardzo korzystne. Tak naprzykład przy łubinie zysk wynosił 4 złote na 100 kg. Największa spółdzielnia rolniczo-handlowa na Pomorzu ubiegała się o kontyngent na wywóz łubinu do Niemiec. Odmówiono jej, uzasadniając tym, że tylko bardzo duże firmy mogą uzyskiwać te kontyngenty. Po dwóch tygodniach zgłosił się do spółdzielni pejsaty żydek warszawski, proponując nabycie łubinu „którego panowie przygotowali dla Niemców" po cenie o 3 złote niższej od płaconej przez niemieckiego importera.

Cóż było robić — nie chcąc zostać z łubinem na lodzie, sprzedano go pejsatemu pionierowi naszego uprzywilejowanego wywozu. Delegat spółdzielni udał się potem do Warszawy dla ostatecznego porozumienia. Stwierdził najpierw, że eksporter („wielki" — bo małe firmy nie dostają kontyngentu) w ogóle nie ma telefonu, a potem odszukał z trudem jego norę — mieszkanie na jednej z najobskurniejszych ulic północnych dzielnic Warszawy.

Drugi przykład — już zupełnie konkretny — podziału kontyngentów wywozowych na fasolę do Niemiec, które w ciągu trzech miesięcy (grudzień 1938 — luty 1939) wynosiły:

Syndikat Danziger Exporteure, Danzig	zł 112.500
J. M. Chary i Synowie, Żółkiew	„ 39.000
J. Hornig i Brat, Stanisławów	„ 36.000
J. Fetter, Gdynia	„ 36.000
„Saprol" S. A. Lwów	„ 36.000
J. Nilzniewer, Monasterzyska	„ 36.000
J. Seidmann, Stryj	„ 36.000
Br. Feldbaum i Schaum Lwów	„ 36.000
Braunstein i Fraenkel, Lwów	„ 36.000
Schipper i Jonas, Stanisławów	„ 36.000
Buck i Gottfried, Czortków	„ 36.000
„Cloverseed" (też nasi), Równe	„ 18.000
Bracia Kronengold, Kraków	„ 24.000
T. Rosenbauch i Ska, Lwów	„ 9.000
S. B. Grünwald, Kraków	„ 9.000
Mendel Kreisler i Ska, Śniatyń	„ 9.000
Hersch Kleiner, Kopyczyńce	„ 9.000
Meier Sucher i Ska, Czortków	„ 9.000
Jakób Likwornik, Kopyczyńce	„ 9.000
Br. Wassermann, Skała	„ 9.000
Razem	zł 570.500

O ileż skromniej przedstawia się zestawienie kontyngentów, uzyskanych przez firmy polskie:

Syndykat Rolniczy, Kraków	zł 36.000
Związek Spółdz. Roln. Handl., Warszawa	„ 45.000
Spółdz. „Rolnik"	„ 43.500
Syndykat Roln., Lwów	„ 9.000
„Społem" Warszawa	„ 9.000
Małop. Tow. Roln., Kraków	„ 9.000
Razem	zł 151.500

Wymowne prawda?

Kontyngenty przywozowe na kakao znowuż rozdzielane są w ten sposób, że żydowski Suchard w Krakowie otrzymuje 17,5 pct całości, firma „Lucullus" w Bydgoszczy, baza gospodarcza niemczyzny na Pomorzu, zatrudniająca pracowników, prawomocnie skazanych za działalność anty: państwową 8,5%, Plutos, którego współwłaścicielem był mason — milioner Zielony, skazany w głośnym procesie o ułatwienie dezercji 12%. Te trzy firmy tylko mają razem już 38% kontyngentu przywozowego, a łącznie firmy żydowskie otrzymują około 2/3 całości.

I co tu gadać o ograniczaniu praw żydów? Zacznijmy od ograniczenia ich przywilejów, walczmy o równouprawnienie kupca i przemysłowca polskiego!



Grzywna za dobroczynność

Pewien przemysłowiec warszawski otrzymał pozwolenie na zakup 5000 kg cukru bez akcyzy, by przerobić go na cukierki, przeznaczone na eksport. Cukierki wysłał w trzech partiach. Dwie przeszły gładko przez granicę, przy czym zbadano zdeklarowaną zawartość cukru, by ustalić, czy przypadkiem przemysłowiec nie przerabia cykru, uzyskanego po niższej cenie, na towar zbywany w kraju.

Przy trzecim ładunku wyszedł skandal. Oto okazało się, że cukierki nie zawierają 46 proc. cukru, jak to było zadeklarowane, lecz 48 proc., czyli więcej. Znaczyło to wprawdzie, że przemysłowiec widać wskutek jakiejś pomyłki majstra zużył do produkcji eksportowej także trochę cukru, od którego zapłacił akcyzę, ale odnośnym władzom wydała się ta dobroczynność podejrzana.

Widać — rozumowano — przy poprzednich ładunkach było coś nie w porządku, skoro teraz podają niższy procent cukru, niż w rzeczywistości.

I — za nieścisłe zadeklarowanie zawartości cukru w myśl „odnośnych" przepisów wymierzono kupcowi... 5000 złotych grzywny.

Można i tak. Ale w każdym razie, przemysłowiec poprzysiągł, że już nigdy więcej nie będzie się zajmował tak niebezpiecznymi operacjami, jak... eksport.

Zezem przez gazety

Wierzbowa - Watykan

Zgon Ojca św. przypomniał poruszaną już kilkakrotnie przez prasę, a m. in. i „Kurier Poznański", sprawę nieobsadzonego od dłuższego czasu stanowiska ambasadora Polski przy Watykanie.

„W kołach politycznych — pisze „Kurier Polski" — przypominają, że oficjalne stosunki na szlaku Wierzbowa — Watykan nie były w ostatnich czasach najlepsze. Trudno w tej chwili mówić o przyczynach, które złożyły się na to ochłodzenie stosunków posunięte tak daleko, że ambasada polska przy Stolicy Apostolskiej nie jest od roku przeszło obsadzona.

W grudniu 1937 r. zmarł ambasador Polski przy Watykanie, śp. Władysław Skrzyński, a dotychczas jeszcze wakuje ta doniosła placówka dyplomatyczna. Nic tedy dziwnego, że tak długie nieobsadzenie ambasady przy Stolicy Apostolskiej daje powód do snucia przypuszczeń, że nastąpiło oziębienie wzajemnych stosunków i że przynajmniej jedna strona jest z drugiej niezadowolona."

Pogłoski o oziębieniu się stosunków i jego przyczynach krążą bardzo liczne od czasu pobytu ministra Becka w Rzymie.

Podziękowanie!

Wszystkim członkom i sympatykom Stronnictwa Narodowego, którzy w czasie mego 3-tygodniowego pobytu w areszcie śledczym w Rawiczu okazali mi daleko idącą życzliwość i troskliwą opiekę, składam na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Poznań, 13 lutego 1939 r.

Janusz Patalong.

Nim słońce wzejdzie — rosa oczy wyje

Pewien fabrykant konserw owocowych zorientował się na wiosnę 1937 roku, że będzie wielki urodzaj na jabłka. Równocześnie w modę wchodziły tak zwane „płynne owoce" to jest surowe soki. Czemprędzej więc zamówił specjalną prasę w Niemczech, bo u nas takich nie wyrabiano. Po dwu tygodniach maszyna była w Zbąszyniu, no i tymczasem nasz przemysłowiec dostał już zamówienia na eksport płynnego owocu.

W październiku, kiedy jabłek nie było, bo powyrzucano je do dołów, formalności były „już" załatwione i maszynę można było odebrać.

Może być tak dla zapobieżenia takim, bądź co bądź nieprzyjemnym wypadkom (zagraniczni nabywcy oczywiście nie chcą już w ogóle gadać z naszym przedsiębiorcą) coś zrobić? Tylko na miłość Boską żeby komuś nie przyszło na myśl tworzyć państwowego urzędu ułatwiania formalności celnych!

Mamy czas

Buduje się obecnie kanał Warta—Gopło. Roboty mogą być ukończone w ciągu jednego roku, ale uznano jednak, że kanał będzie się budować... trzy lata. Jak wiadomo kanał ma połączyć Wartę z Wisłą, czyli odciągnie ładunki idące dziś z Poznańskiego drogą wodną przez Odrę ku Szczecinowi. Rzecz oczywista, że potanienie przewozu wydatnie ożywi życie gospodarcze całej okolicy i przyczyni się do zatrudnienia bezrobotnych. Więc pocóż mamy opóźniać poprawę warunków komunikacyjnych, ożywienie handla, zaoszczędzenie poważnych kwot w bilansie płatniczym? Czy chodzi o głupie 6 milionów, których w jednym roku nie można zmobilizować?

Nie — poprostu ktoś jest zdania, że trzeba bezrobotnych zatrudnić jak najdłużej tzn. przez trzy lata. Tępe łby nie mogą zrozumieć, że roboty publiczne robi się nie dla zatrudnienia bezrobotnych, tylko dla zrobienia czegoś pożytecznego i trwale podnoszącego zdolności produkcyjne i co za tym idzie zatrudnienie. Kanał już wybudowany bez kosztów ze strony państwa powiększa zatrudnienie w tym samym stopniu co kanał w budowie.

Najwyższy czas zorganizować szkółkę elementarną dla biurokratów, w której ich by nauczono, że ręce do pracy, to nie jest jakaś plaga z którą nie wiadomo co robić, ale cenne dobro, którego należy używać oszczędnie, t. zn. celowo, szybko doprowadzając zaczęte dzieło do końca, że mamy mało kapitału i że nie można go marnotrawić i unieruchamiać przez niepotrzebne przewlekanie robót.

„N. Wiad. Ek. i Ucz."

Z KARCZMY NA KRÓLEWSKI DWÓR

Awanturnicze dzieje „Fałszywego Mesjasza“

STEFAN BOLESŁAWSKI

10

Jeden ze świadków w procesie zeznawał, że kiedy ją całował i pieścił, ona wtedy mówiła językiem Zoary.

I ojciec Jakuba Lejbowicza stary karczmarz Lejba, był także tajemnym Sabbatejczykiem, potwierdzają to owe książki znalezione przez syna w jego bibliotece: prawowierny bowiem żyd nie byłby za nic w świecie przechowywał u siebie pism potępionych i wyklętych.

Taki był stan rzeczy na Podolu, takie położenie Sabbatejczyków w chwili, gdy wśród sekciarzy miał się pojawić Nowy Mesjasz i wyciągnąć z tej mieszaniny chrześcijańsko - żydowskiej nową nauke.

IX.

Rada chachamów.

Zalękniony, nieco przerażony ciemnościami panującymi na krętych uliczkach Stambułu, szedł Jakub Lejbowicz obok rabina Towii w milczeniu. Nie pytał o nic, domyślał się jeno, że idą na zebranie starszych żydowskich. Jeszcze we Lwowie będąc, słyszał o istnieniu, mimo rozproszenia, tajnej rady żydowskiej, zwanej Sanhendrynem, która decydowała o czynach synów Izraela w całym świecie. Z niejasnych, rzucanych czasami zdań, wywnioskował, że obecna siedziba rady chachamów znajduje się w dzielnicy żydowskiej Konstantynopola. Ciekawiło go niezmiernie, po co prowadzi go Towia na zebranie rady, ale milczał. Był cierpliwym.

Stanęli przed dużym budynkiem, kilkupiętrowym, wciśniętym w szereg podobnych kamienic. W nikłym świetle pochodni dojrzał szyld gospody.

Towia zapukał, drzwi się otworzyły i potok jasnego światła wybiegł na ulice.

Weszli do wnętrza i stanęli, mrużąc nerwowo oczy, które drażnił blask lamp.

Gospodarz, skłoniwszy się nisko przed Towią, wskazał drogę do dalszych izb. Minęli ich kilkanaście, aż Jakub posłyszał gwar głosów, i w chwilę potem stanął przed dwudziestu starcami.

Toczyła sie ożywiona dysputa. Słowa popierano szybkimi ruchami rąk, w oczach rozpalały się i gasły ognie zapału, siwe brody trzęsły się w takt gorączkowych zdań.

— Oto jest ów, co misję ma dla dobra Izraela wypełnić. Ów, o którym mówiliśmy niedawno, plany dla niego układając. Młodość ma w twarzy, ale nauki mu brakne, więc czas rozpocząć dzieło — uroczystym tonem przedstawiał rebe Towia Jakuba zebranym, poczem zająwszy honorowe miejsce za stołem, uderzył dłonią w stół i pokój zaległa cisza.

Drżącym głosem powtarzał młodzieniec słowa przysięgi, a wzrok ledwo wytrzymywał napór wpatrzonych w niego oczu.

Nie ugiął się pod ciężarem badawczych spojrzeń, świdrujących go na wylot, wdzierających się przenikliwie w duszę.

Przemówił po chwili jeden z chachamów.

— Siądź, synu Lejbowicza, który masz dodać gwiaździe Izraela nowego blasku. Siądź i słuchaj! Niech rabi Jezajasz swą mowę rozpocznie.

Chrząknął kilkakroć, nazwany Jezajaszem i przebierając nerwowo chudymi palcami jął mówić:

— Źle się dzieje o mędrcy z żydostwem, narodem wybranym Pana. Rosną prześladowania, nie można się złotem goimom okupić, bo złoto za wolno w nasze ręce wpada. Nie mamy możności prowadzić swobodnego handlu, nawet ci, którzy dotąd słuchali rad naszych, dziś są nam wrodzy.

— Gdzież ma być nasza ziemia obiecana? Gdzie obierzemy sobie nasze siedlisko, gdzie uczynimy kraj sobie powolnym, by tam nowe pokolenia w wierze i tradycji wychować?

Milczenie siadło na twarzach chachamów. Przerwał je wreszcie rebe Towia słowami:

— Nie będę powtarzać tego, co wszyscy znamy, o czym wszyscy wiemy. Przypomnę tylko słowo jedno, hebrajskim naszym alfabetem pisane. Jak zowie się „ziemia obiecana“ w języku ojców?

— Poilin! — padła odpowiedź.

— Oto i macie kraj ów, nam przeznaczony. Ta „poilin“ - ziemia obiecana — to Polska! Sam Jehowa nam ją wskazuje. Tam musi nasz kraj być, tam nasz rząd musi panować! Dziś czy jutro, czy za sto lat — tym krajem muszą, słyszycie, m u s z ą panować żydzi.

— Mądrość płynie z twych warg, rebe Towia! — rzekł Jezajasz. — Słuchaj więc Jakubie, Lejbowicza synu. Twym zadaniem życiowym dopomóc w tym wielkim dziele!

Musisz uczynić tak, by żydów co najmniej dwa razy po dziesięć tysięcy za Polaków uznano i nawet tymi ich głupiemi odznakami czyli herbami obdarzono. Wtedy oni dopomogą w zbożnym dziele. Jako szlachta będą działali jużci na naszą korzyść...

— A czy będą?

— Zawsze! Żyd nawet przechrzczony pozostaje żydem. I nie tylko on, ale wnuki i prawnuki jego myśleć i czynić dla żydostwa będą. Pięćset lat temu w Hiszpanii żydzi przeszli na katolicyzm i cóż. Teraz ich potomkowie czyli marani są u władzy i pracują na naszą korzyść.

— Mam więc doprowadzić do stworzenia polskich maranów?

— Tak, Jakubie, synu Lejbowicza. To twoje zadanie! Polska zbliża się do upadku. My postaramy się o dokonanie rozbioru jej ziem. To leży w naszych planach, bo wtedy będziemy podpora zaborców, Będziemy im potrzebni do zmiany charakteru tych ziem. Ty zaś jeszcze przed rozbiorem musisz wciągnąć do polskiej szlachty tysiące żydów. Pamiętaj, czekamy na ciebie! W twych rękach leży szybkość naszego zwycięstwa. Bo prędzej czy później dopniemy swego. Każda władza polska musi być nam powolną.

(C. d. n.)

Wybory we Wrześni!

Wybory do rady miejskiej we Wrześni rozpisane zostały na dzień 5 marca. Stronnictwo Narodowe staje do wyborów z własną listą, na której są reprezentanci wszystkich warstw społecznych od robotnika do wolnych zawodów. Społeczeństwo miasta Wrześni da wyraz swym przekonaniom w dniu 5 marca głosując ławą na listy Stronnictwa Narodowego. Miasto podzielone zostało na 5 okręgów. Dalsze szczegóły podamy w następnym numerze Polski Narodowej,

Uwaga, wyborcy Wrześni!

Stronnictwo Narodowe zwołuje na dzień 14 bm. o godz. 20 do sali „Odeonu“ wielkie przedwyborcze zebranie. Przemawiać będą delegaci Zw. Zawodowego „Praca Polska“ i Stronnictwa Narodowego z Poznania.

W związku z ogłoszonymi wyborami do Rady Miejskiej we Wrześni, rozpoczęło Stronnictwo Narodo we zbieranie podpisów na swoje listy kandydackie. W czasie zbierania tych podpisów stwierdzono, że równocześnie pojawili się fałszywi zbieracze, przedstawiając się za wysłanników Stronnictwa Narodowego.

Zarząd Stronnictwa Narodowego we Wrześni przestrzega zatem wszystkich wyborców przed niepowołanymi intruzami, komunikując równocześnie, że wysłannicy do zbierania podpisów na listy kandydackie Stron. Narodowego zaopatrzeni są w upoważnienia z podpisem prezesa pow. p. Rakoczego i ref. adm. p. Lange'go, oraz pieczątką okrągłą zarządu powiatowego we Wrześni.

Odrzucony protest wyborczy w Gostyniu.

Jak już donosiliśmy, Komitet Wyborczy Stronnictwa Narodowego w Gostyniu wniósł protest przeciwko wyborom do Rady Miejskiej, które odbyły się w dniu 22 stycznia 1939 r., z powodu stwierdzenia pewnych nadużyć przeciwko głosowaniu. Starosta Powiatowy w Gostyniu po rozpatrzeniu protestu odrzucił go, jako nieuzasadniony. Komitet Wyborczy S. N. od orzeczenia starosty powiatowego odwoła się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu.

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424, Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrobotnych narodowców: słowo nagł. 10 gr, każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godziny 10-tej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla — Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Samorząd jest nasz! Walczymy o „. . . .“

POZNAŃ-miasto

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. św. Łazarz odbyło się we wtorek, dnia 7. II. br. Zebraniu w pierwszej części przewodniczył kier. Koła kol. Holasz a w drugiej części delegat Zarz. Okr. kol. mec. Frankowski, który wygłosił równocześnie krótki referat. Sprawy organizacyjne omówił ref. orga. Zarz. Grodzkiego kol. Frankowski Mścisław.

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. Górczyn odbyło się w środę, dn. 8. II. br. Zebraniu przewodniczył kier. Koła kol. Grzegorzewicz. Referat wygłosił ref. org. Zarz. Grodzkiego kol. Frankowski.

Zebranie plenarne Koła S. N. St. Miasto odbyło się dnia 9. II. Na zebraniu zdał dotychczasowy kierownik kol. Skrzypczak kierownictwo nowemu kierownikowi kol. Nowickiemu.

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. Winiary odbyło się 10. II. Zebraniu przewodniczył kier. Koła kol. Skibiński. Referat wygłosił delegat Zarz. Okręg. kol. Wolniewicz.

Zebranie informacyjne przedwyborcze Koła S. N. Zegrze odbyło się w piątek, dnia 10. II. Referat wygłosił kol. Frankowski.

POZNAŃ-powiat

Zebranie publiczne przedwyborcze Koła S. N. Tarnowo Podgórne odbyło się w czwartek, dnia 9. II. br. — Referaty wygłosili kol. Pankanin i Holasz. W dyskusji zabierali głos przeciwnicy listy narodowej. Odpowiedzieli oboje prelegenci.

Zebranie publiczne przedwyborcze Koła S. N. Żabikowo odbyło się w piątek, dnia 10. II. 38 r. Referat polityczny wygłosił red. L. Trella a ref. samorządowy kol. Knach.

Wybory do Rady Gromadzkiej w Żabikowie odbyły się dnia 12. II. br. Lista Stron. Nar. odniosła pełne zwycięstwo. Na ogólną ilość 30 mandatów zdobyło Stron. Nar. 17 mandatów — poprzednio 1. Ozon, który szedł razem z ZZP 13 mandatów. — Wójt gminy Żabikowo, który również kandydował, przepadł. Ozon wydał w ostatnim dniu przed wyborami ulotkę — paszkwil na Str. Nar., która się walnie przyczyniła do zwycięstwa listy S. N.

Wybory do Rady Gromadzkiej w Lasku odbyły się 12. II. br. Lista S. N. zdobyła 11 mandatów — poprzednio 6 — lista robotnicza 4, Ozon i ZZP 15. Lasek podzielono na specjalne okręgi dogodne dla Ozonu. Na tle wyborów wynikną skargi, gdyż Ozon wydał ulotki szkalujące poszczególnych obywateli Lasku.

Gromada Junikowo wybrała w dniu 12. II. br. 30 radnych gromadzkich. Lista Stron. Nar. uzyskała 11 mandatów, poprzednio 5, Ozon, PPS i ZZP oraz dzicy 19 mandatów. Str. Narodowe zakłada w Okręgu II protest z powodu różnych nadużyć. Zachodziły wypadki iż wyborcy przychodzili do głosowania a komisja stwierdzała, że już „głosowali“. Zdziwienie i oburzenie wywołał fakt zwożenia wyborców i dzieci autem ciężarowym Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Od kiedy służą samochody P. P. W. partią politycznym? Czy fakt ten jest znany władzom nadzorczym PPW.,

Gromada Kobylnica wybrała na 16 radnych 10-ciu z listy Stron. Nar — Ozon 6.

Znamienny fakt zaszedł w Gromadzie Kiekrz, gdzie Ozon w jednem Okręgu szedł do wyborów razem z Niemcami. Stron. Nar. zdobyło tutaj 9 mandatów, Ozon razem z ZZP, urzędnikami i Niemcami 11 mandatów w tym 2 Niemców. Niemcy wydali ulotkę, która się kończy słowami: „Keiner darf an der Wahl urne fehlen, denn das ist Verrat am Deutschtum. Kieksch, den 12. II. 39.“ Społeczeństwo polskie przyjęło ulotkę tę z wielkim oburzeniem, — tym więcej, że ulotkę tę pisał jeden z urzędników państwowych.

Piaski. W wyniku niedzielnych wyborów gromadzkich Stronnictwo Narodowe zdobyło 8 mandatów (do tąd posiadało tylko 3), „sanacja“ 6 mandatów (dotąd posiadała większość w Radzie Gromadzkiej). Z. Z. P., N. P. R., Str. Pracy i inni 16 mandatów.

Z ramienia Stronnictwa Narodowego do Rady Gromadzkiej weszli pp. Bryl Wiktor, Grzętowski Stanisław, Grześkowiak Marcin, Wrzaskała Jan, Ratajczak Jan, Kowalik Jan, Przygoda Jan i Filipowiak Piotr.

Żerków. W piątkowych wyborach brały udział 4 gromady:

Ludwinów: narodowcy 10 mandatów, Str. Pracy 1, OZN 5. (Uprawnionych do głosowania 345, głosowało 288).

Stęgosz: narodowcy 9, mieszana lista NZR i OZN 7. (Uprawnionych 370, głosowało 295).

Żerniki: narodowcy i ludowcy razem 9, Str. Pracy i ZZP 7. (Uprawnionych 348, głosowało 285).

Chrzan: mieszana lista narodowcy 3, ludowcy 4, NPR 3, Str. Zracy 3, ZZP 2, OZN 1. (Uprawnionych 397, głosowało 345).

Powidz. Upoważnionych do głosowania 717, głosowało 620, 2 głosy nieważne; frekwencja 87 pct. Stronnictwo Narodowe uzyskało 15 mandatów, OZN pod firmą „Lista Obywatelska“ 4 mandaty. Wybory uzupełniające odbędą się 19 bm.

Bnin. Uprawnionych do głosowania 831, głosowało 634. Stron. Narodowe 15 mand., ludowcy 5.

Jarocin. W piątek 10 bm. odbyły się w powiecie jarocińskim wybory do rad gromadzkich, w których Str. Narodowe zdobyło przygniatającą większość. W Cielczy na 20 radnych S. N. zyskało 15, „Ozon“ 5. W Witaszycach na 30 radnych S. N. — 19. „Ozon“ — 11. W Dobrzycy na 30 radnych S. N. 21, „Ozon“ 6, Niemcy 3. W Roszkowie na 16 radnych S. N. 12, „Ozon“ 4. W Stęgoszy na 16 radnych S. N. 9, „Ozon“ 7. W Ludwinowie na 16 radnych S. N. 11, „Ozon“ 5. W Siedlemienie S. N. 8, niezależni, zbliżeni do S. N. — 4 i „Ozon“ 4.

We wszystkich gromadach, gdzie wpłynęła tylko jedna lista S. N. z sympatykami, obóz narodowy uzyskał 75 pct mandatów.

Września. W Strzałkowie pow. Września odbyły się w niedzielę wybory do rady gromadzkiej. Na 30 radnych Stronnictwo Narodowe zdobyło absolutną większość, uzyskując 19 mandatów.

Uprawnionych do głosowania było 1268 wyborców. Udział głosujących wynosił około 92 procent. „Ozon“, który utworzył listę kompromisową z ZZP i PPS, otrzymał tylko jeden mandat. ZZP i socjaliści uzyskali 10 mandatów.

Z listy Stronnictwa Narodowego do Rady weszli w Okręgu I: Baranowiewicz, Trampczyński, Banasiak, Zimniewicz, Nowak, Urbaniak, Rajmond, Woźniak, Maciejewski Kazimierz, Grzechowiak, Dyszak, Danecki i Wróblewski. W okręgu II wchodzą: Jałoszyński, Stawniak, Kazimierz Remisz, Osiński Sylwester, Małecki, Nowak i Musielak.

Września. Wyniki wyborcze w dalszych miejscowościach przedstawiają się jak następuje:

Skarboszewo: na 16 mand. Stronnictwo Narodowe 13, OZN 3.

Babin: na 16 mand. Stronnictwo Narodowe 13, bezpartyjni 3.

Janowo: na 16 radnych Stronnictwo Narodowe 9, OZN 6, 1 Niemiec.

Modrzejowice: na 12 radnych Str. Narodowe 3, OZN 3, ZZP 4, ludowcy 2.

Zbiechowo: na 16 radnych Stronnictwo Narodowe 6, ZZP 5, Niemcy 5 OZN 0.

Skotniki: na 12 radnych Stronnictwo Narodowe 7, Niemcy 3, OZN 1, ZZP 1.

Gorzyce: na 12 radnych Str. Nar. 4, ZZP 8.

Lipie: na 4 mandaty Stronnictwo Narodowe 4.

Krzywagóra: na 16 mandatów S. N. 4, OZN 2, ZZP wraz z socjalistami 10.

Skoki. Akcję przedwyborczą w Skokach rozpoczęło miejscowe Koło Stronnictwa Narodowego wielkiem zebraniem publicznym, które odbyło się w ub. niedzielę w sali „Sokoła“.

Zebranie przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali zagaił prezes Koła p. Wł. Żmudziński, po czym uczczono pamięć Zmarłego Ojca św. powstaniem z miejsc i wspólną modlitwą.

Z kolei p. red. Leon Trella z Poznania wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji politycznej i o zadaniach narodowego samorządu.

NAKŁO

Na ostatnim zebraniu Stronnictwa Narodowego w Mroczy został zmieniony zarząd powyższego Koła i to kierownikiem został kol. Wnuk Bernard, ref. org. kol. Gesse Jan, sekret. Mizdalski Wincenty, skarbnikiem Trempała Jan, dalszymi członkami zarządu są Górecki Damazy, Schütz Mieczysław i Szopiński Franciszek.

W Dzwiernie odbyło się 22 ub. m. publiczne zebranie miejscowego Koła S. N. przy udziale przeszło 200 osób. Referat o Ozonie i rozwoju S. N. wygłosił pow. ref. org. kol. Stawicki. Następny referat o wyborach do rad gromadzkich i celach Stron. Nar. mówił prezes pow. kol. Jankowski.

W ub. czwartek dn. 2 lutego b. r. odbyło się zebranie S. N. w Zabartowie przy udziale przeszło 100 członków. Prez. pow. kol. Jankowski zobrazował życie i zgon Wodza Narodu Polskiego śp. Romana Dmowskiego. Pocztem uczczono pamięć Wielkiego Polaka przez powstanie i jednominutowe milczenie. Pow. ref. admin. wygłosił referat p. t. „Program Stron. Nar. na wsi i na rodowa gospodarka samorządowa“.

W Łobżenicy odprawił miejscowy ks. proboszcz uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Wielkiego Polaka Wychowawcę Narodu i Twórcę Idei Narodowej śp. Romana Dmowskiego. Podczas tego nabożeństwa wystawiony został katafalk. Pienia żałobne śpiewał chór kościelny.

W ub. środę dn. 1 bm. odbyło się w świetlicy zebranie koła żeńskiego Stron. Nar. w Nakle. Zebranie zagaiła prezeska koleżanka Mroczkowa. Referat pt. „Rola kobiety w życiu Narodu“ wygłosiła ref. org. koleżanka Łyczczanka. Po dyskusji i wyczerpaniu porządku obrad zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych“. Udział w zebraniu brało 52 członków.

W Luboniu wybory nie odbędą się.

Na zebraniu Rady Gromadzkiej odbytej w Luboniu jednogłośnie postanowiono pozostawić skład radnych gromadzkich w dotychczasowym składzie.

W ten sposób 24 radnych otrzymało Stronnictwo Narodowe; 6 radnych „Ozon“; PPS ani jednego radnego. Dotychczas PPS miała 4 radnych; obecnie, ponieważ socjaliści nie chcieli zgodzić się na 2 radnych nie przyznano im żadnego przedstawiciela do Rady Gromadzkiej.

Na czele radnych gromadzkich figuruje p. Troczyński i mistrz rzeźnicki p. Hernes b. sołtys.

Sołtysem, który został niedawno zawtierdzony, jest p. Antoni Mausfeld — narodowiec, członek S. N.; wicesołtysem mistrz piekarski na tut. terenie p. Wł. Mańczak, również zatwierdzony. Pozostają oni na tych stanowiskach nadal.

Brawo mieszkańcy Wrześni.

„Ozon“ jakoś we Wrześni nie może się zjednoczyć, zwłaszcza jeśli chodzi o nadchodzące wybory do Rady Miejskiej i wystawienie listy kandydatów. Zwracano się bowiem już do kilku obywateli o wyrażenie zgody na wystawienie ich kandydatury — jednakowoż jak nas słuchy dochodzą — daremnie. Nikt nie chce brać na siebie piętna dywersantów rozbijających zwarty front narodowy. Brawo! — Mieszkańcy Wrześni nie chcą współpracowac z „Ozonem“ mimo, że wystąpi prawdopodobnie pod firmą Bloku Gospodarczo-Narodowego. Tak, tak — panowie „Ozonowcy“ zjednoczcie się wpierw ze sobą — a potem szukajcie naiwnych, których we Wrześni i tak nie znajdziecie. Dziwne są naprawdę drogi nieszczerej konsolidacji.

Ostatnie zebranie członkowskie koła S. N. we Wrześni zgromadziło z górą 200 osób. Zebranie zagaił kier. Koła kol. Banaszak Jan, po czym po odśpiewaniu pieśni Bojowej przemówił kol. Stankowski uwypuklając postać śp. Romana Dmowskiego jako polityka i męża stanu, jako pisarza i wychowawcy Narodu. Drugi ref. wygłosił kol. B. Zieliński, który omówił zwycięstwo Stronnictwa Narodowego w dotychczasowych wyborach samorządowych. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.